Nr. 271. Kraków, dnia 26 Listopada Sobota. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10 centów**, za każdy następny zaś **5 centów**. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjanska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Piotra Aleks. i Konrada. Imię słowiańskie: Lechosław.

Jutro: Walerjana i Józefata. Imię słowiańskie: Tomir.

Pojutrze: Rufa m. Mansweta b. Imię słowiańskie: Gościław.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o g. 4 — m. Długość dnia 8 g. 24 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro zaczyna się Adwent i roraty we wszystkich kościołach krakowskich o godz. 6 rano; w Katedrze o 8 rano.

Jutro w kośc. św. Tomasza w niedzielę Adwentu i uroczystość Niepokalanego Pocz. N. P. Maryi o godz. 7 roraty z wyst. N. Sakramentu.

Od jutra w kościele św. Floryana odpust bracki przez cały Adwent o godz. 6 rano.

Jutro w kościele św. Katarzyny odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem w każdą niedzielę i święto przez cały rok od Wielkiej Nocy do św. Michała o godz. wpół do 9 od św. Michała do W. Nocy o godz. 9 po południu o godz 5 nabożeństwo z wyst. N. Sakramentu w puszce; jak również w każdy pierwszy piątek miesiąca o tejże samej porze z nauką o godz. 4.

W kościele św. Idziego w każdą niedzielę i święto msza św. o godz. 8.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nie ustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół oo 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. Lz ourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

W Kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

GREVY.

Onegdaj, jak doniósł już telegram, upadł w Paryżu prezydent trzeciej rzeczypospolitej, Franciszek Paweł Juljusz Grévy.

Obalił go orkan publicznego oburzenia, który pod sztandarem najrozmaitszych stronnictw groził wywaleniem bram w pałacu elizejskim.

Nigdy jeszcze zasada demokracji nie doznała takiej klęski we Francji, krzewicielce wszystkich haseł nowożytnych.

Grévy był doskonałym, może najdoskonalszym typem tej demokracji, która hasła swe polityczne wywojwała na barykadach rowolucji lutowej.

W r. 1848 go, podniosły Ledru-Rollin zwrócił uwagę ogółu na młodego adwokata i ten wkrótce na trybunie zasłynął wymową i rozumem.

Całe jego życie było walką z bonapartyzmem.

Dnia 7-go października r. 1848-go w czasie rozprawy nad konstytucyą, Grévy wspaniale ostrzegł naród przed poddaniem się Napoleonowi. Francya pomimo to poddała się, a dnia 10. grudnia plebiscyt wybrał Bonapartego prezydentem na cztery lata.

Namiętnie potem Grévy walczył z polityką prezydenta, był więziony, a gdy Bonaparte na głowę włożył koronę cesarską, wówczas nieprzejednany demokrata usunął się w zacisze życia domowego.

Wydobyto go z niego, gdy burza wojenna strzaskała pod Sedanem tron Francji.

Odtąd — aż do dnia onegdajszego — stale przodował wszystkim pracom politycznym narodu, a od 30-go stycznia r. 1879-go był prezydentem Rzeczypospolitej.

Dziwna jest jakaś tragika w losie Grevy'ego.

Lat cały szereg miotał pioruny na korupcję cesarstwa drugiego.

Zepsucie to było istotne i zemściło się srodze.

Ale na gruzach cesarstwa powstała i rozwinęła się korupcya trzeciej republiki i ta onegdaj zabiła Grevy'ego.

Nieskazitelny demokrata, we własnej rodzinie znalazł jaskrawy dowód szantażu, którego żadna forma rządu nie zniesie, a wraz z tym mizernym Wilsonem padł także on, którego dotąd w gorącej sferze życia francuzkiego zawsze omijały groty potwarzy...

W SEJMIE LWOWSKIM.

Ponieważ mam z dawnych czasów klucz do loży sejmu galicyjskiego, więc zapraszam. Właśnie onegdaj o g. 12-ej w południe marszałek krajowy zagaił nową sesję.

Gmach, w którym teraz rojno i gwarno, zbudowany jest w stylu p. Hochbergera a jako najznakomitszą jego ozdobę cenić należy ogród miejski, na którego gruncie arcydzieło stanęło. W tym ogrodzie bowiem ucztującym u marszalka ojcom narodu przygrywa zwykle muzyka „Harmonji“ a dawniej prowadziły ich tamtędy ognie bengalskie.

Ogromnie się w czasie muzyki widowiskiem cieszy rosły, w olbrzymie niedźwiedzie zakutany portjer, który był już i portjerem w szpitalu. Miewa wtedy mowy do zgromadzonego pod kolumnadą ludu, których tematem jest *menu* marszałkowskiego obiadu.

Marszałkiem krajowym mianowany został przed rokiem hr. Jan Tarnowski.

Miał on świetnych poprzedników.

Więc był ś. p. ks. Lew Sapieha, patrjarcha sympatycznego rodu, — i hr. Włodzimierz Dzieduszycki, natura szczera, sarmacka — i hr. Ludwik Wodzicki, wykształcony i wykwintny — bywał i hr. Alfred Potocki, lord okazały i imponujący — i marszałkował syn ludu, Mikołaj Zyblikiewicz, gorący, namiętny.

Gdy hr. Jan Tarnowski, arystokrata o spokojnem usposobieniu i uprzejmym wyrazie twarzy, ster autonomji galicyjskiej objął po mężu, którego cnotą był charakter a grzechem temperament, zaraz na pierwszem posiedzeniu wypadła mu z ręki laska marszałkowska.

Ale nie było to wróżbą fatalną, bo hr. Tarnowski cały czas kieruje sprawami krajowemi godnie i rozumnie. Przed rokiem spadłą laskę podniósł mu zdolny, ambitny, trochę za zimy seekretarz hr. Stanisław Badeni, a zresztą marszałek znajduje oparcie na filarach wydziału krajowego, z których niektóre są bardzo wybujałe.

Marszałek jest ostatnią instancją izby, a wybór jego zawsze uchodzi jako tryumf jednego ze stronnictw sejmowych.

Jakżeż się grupują stronnictwa w parlamencie galicyjskim?

Stronnictw w znaczeniu europejskiem nie ma tu właściwie. Były dawniej, gdy Sejm obradował jeszcze w sali redutowej gmachu skarbkowskiego.

Gorąca wrzała wówczas walka o zasady polityczne. Był to turniej z rządem. Ale nareszcie po wspaniałych popisach retorycznych i po całej akcyi opozycyjnej przekonano się, że społeczeństwu, że krajowi do tej walki brak oporności, przedewszystkiem ekonomicznej, np. madiarów.

Musiała tedy nastąpić kapitulacya. Zgasły dawne blaski, jakiemi wymarzoną opromieniono autonomię, a z chwilą, gdy monarsze oświadczono: „Przy tobie stoimy i stać chcemy,“ Sejm galicyjski musiał do archiwów poskładać sztandary swoje polityczne.

Sejm galicyjski obraduje od czasu tej kapitulacyi pod hasłem pracy ekonomicznej, a pod tym względem wszystkie stronnictwa jednoczą się w wspólnym programie.

Różnica zachodzi tylko co do metody.

Zwykle wygrywa prawica. Jest ona najliczniejsza a według matematyki zdobyczy i najzasłużeńsza. Prawica na szerokiej arenie w radzie państwa utorowała drogę porozumieniu z koroną i z rządem. To jest fakt. Żadne inne stronnictwo nie byłoby tego dokonało. Jeżeli zaś prawica nieraz dla kraju mało zyskała, to lepszy skromny wawrzyn, aniżeli cierniowa korona. W polityce hazard nieraz bywa samobójstwem.

Prawica hołdująca w radzie państwa walce bez awantur, ma i w Sejmie głos prawie zawsze rozstrzygający. Pod wodzą Kazimierza Grocholskiego, który wszakże z powodu nadwątlonego zdrowia w Sejmie teraz rzadko bywa, składają ją mamelucy, rozbitki dawnej ery, stańczycy, ziemianie-konserwatyści i—karyerowicze.

Obok tej w karny szereg zwartej koalicji od lat kilku zajmuje kraj inne, także liczne stronnictwo pod mianem „centrum.“

Są to piękne dusze polityczne. Na czele tego klubu stoi ks. Jerzy Czartoryski, umysł szerokiego horyzontu, a do sztabu należą poważny Alfons Czajkowski, znany we wszystkich dzielnicach hr. Wojciech Dzieduszycki, ujmujący hr. Władysław Koziebrodzki, i t. d.

Ale obok całej nieskazitelności, która członkom tego klubu nakazuje unikać nawet cienia zarzutu, jakoby polowali na karjery rządowe, działalność dotychczasowa pięknych dusz politycznych należy do mitologji. Dlaczego? Bo od lat kilku nie mogą zgodzić się na wspólny program, czyli że każdy ma własny program w kieszeni. To jest grobem stronnictwa, bo każde stronnictwo stoi na dyktaturze jednej myśli, jednej komendy, jednej głowy.

Więcej wyraziście występują pożądania klubu lewicy, której prezesem jest... c. k. hofrat Euzebjusz Czerkawski, oswiały parlamentarz galicyjski.

W tem stronnictwie rysuje się postać znakomita, Ottona Hausnera, który melancholijnie siedzi w sejmie i zdaje się marzyć o jakiejś wielkiej trybunie europejskiej, z którejby rozpłomienione rzucał słowa w obronie praw podeptanych.

Do uzupełnienia tej galerji dodać należy jeszcze klub „dzikich“, którzy do żadnego nie należą stronnictwa (Seweryn Smarzewski, dr. Józef Majer, dr. Antoni Małecki), następnie „grupę“, kubek w kubek do tamtej podobną, której koryfeuszem jest ks. Adam Sapieha, a wreszcie klub ruski.

Z pomiędzy 9-ciu posłów ruskich zdolnościami i pogodnem postępowaniem odznacza się Juljan Romańczuk, a natomiast każda mowa Stefana Kaczały przypomina rozpaczliwe wieszczenia Kassandry...

Zresztą panuje w sejmie galicyjskim spokój aniołów niebiańskich i edukacji grandów hiszpańskich.

Wprawdzie pewien konserwatysta, poślednie jszej kategorji, krzyknął raz śp. Zyblikiewiczowi: „Nie pod taką już buławą posłowałem!“ za co musiał złożyć mandat; wprawdzie marszałek Zyblikiewicz nieraz sam w toku nudnej oracji poselskiej, krewkim głosem wołał do sekretarza: „Czego ten tak dużo gada!“ — ale faktem jest, że w parlamencie lwowskim niema ani Cassagnaca z Paryża, ani Istoczego z Pesztu.

Dla nerwów nowożytnych, to nie satysfakcja.

Dlatego też gra tylko muzyka w ogrodzie miejskim, a niema już oświetleń bengalskich. Dlatego też od lat wielu każde zagajenie sejmu galicyjskiego wita senna apatja ogółu.

Sejm galicyjski sam raz nazwał siebie z dumą „sejmem od dziur w mostach.“ Nie godziło się zostać parlamentem od budowania zamków na lodzie, więc jął się powolnej a systematycznej pracy w kierunku, na jaki go skazał rząd centralny w kraju przez fiskus wycieńczonym.

To za mało dla przyjaciół szmermelów politycznych i mamideł społecznych.

Np. w sprawie ludu, w kwestji chłopa, który od lat wielu jest rzeczywiście królem, jest bożyszczem wszelkich usiłowań sejmu lwowskiego.

W strefach fabrycznych, w Manchesterze lub Essen, jednem rozporządzeniem, a la minute można w czyn wcielić nowożytne ideały upaństwowień, ale na glebach rolniczych, w społeczeństwach patrjarchalnych wszelka reforma może się odbywać tylko ostrożnie, tylko stopniowo.

Gdy przed 8 iu laty w sejmie lwowskim pierwszy śmielszy postawiono w tym względzie wniosek, wówczas zatrwożony Kaźm. Grocholski zawołał: „Nechaj bude jak buwało.“

Sprawy krajowe.

Pretensye do Sejmu. „Kur. Lw.“ żąda od Sejmu, aby zerwał raz z systemem odkładania i odwlekania, załatwiając przynajmniej część głównych spraw tj. zmianę ustaw szkolnych, ustawy gminnej dla miast prowincyonalnych, ustawę o policyi ogniowej, ustawę o asekuracyi przymusowej od ognia, ustawę o pociąganiu towarzystw asekuracyjnych do koszów utrzymania policyi ogniowej, i zmianę ustawy drogowej. Prócz tego powinien Sejm zabrać głos także w kwestyach takich, jak decentralizacya zarządów kolejowych, decentralizacya szkolnictwa średniego i decentralizacya dostaw dla armii, a to dlatego, aby utrzymać solidarność Koła polskiego w Radzie państwa z Sejmem i krajem.

Ze Sejmu krajowego. Na II posiedzeniu wczoraj złożył hr. Wład. Koziebrodzki wniosek względem zwrotu kosztów podróży posłom zamiejscowym. Z powodu interpelacyi p. Romanowicza odczytano reskrypt Namiestnictwa w sprawie ruskich klas równorzędnych w gimnazyum przemyskiem, które z przyszłym rokiem szkolnym pod kierunkiem osobnego dyrektora stopniowo będą urządzane. Ośm sprawozdań Wydziału krajowego (między temi projekta ustaw o stosunkach sług i dwa projekta ustaw budowniczych) przekazano właściwym komisyom. Następnie Sejm pozwolił miastom Chrzanowu i Jasłu na pobór opłat gminnych, jakoteż kilku gminom pow. bialskiego na pobór dodatków gminnych. W końcu wybrano sekretarzy, kwestorów, rewidentów i członków 12 komisyj sejmowych.

Wydział krajowy przygotował już sprawozdanie dla Sejmu w przedmiocie reorganizacyi szkół wydziałowych męskich w Galicyi, i wnosi, ażeby szkoły wydziałowe istniejące w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Sniatynie. Wieliczce i Gródku, zwinąć z końcem roku szk. 1887/8, a względnie zmienić na szkoły ludowe pospolite.

Z klubów sejmowych. Klub środka zajmował się kwestyą, czy wybierać jak dotąd komisyę lustracyjną, zwłaszcza że jej referaty o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego rzadko kiedy przychodziły na porządek dzienny pełnej Izby. Dlatego uchwalono wnieść do Sejmu, iżby nie wybierano komisyi lustracyjnej, lecz pojedyncze części sprawozdania Wydziału krajowego przekazać komisyom fachowym. Klub oświadczył się dalej jednogłośnie za utworzeniem osobnej komisyi melioracyjnej i asekuracyjnej. — Klub lewicy zgodził się na znane wnioski p. Romanowicza, następnie p. Merunowicz poruszył sprawę policyjno-karnej działalności Zwierzchności gminnych. — Klub prawicy odbył wczoraj popołudniu pierwsze swe posiedzenie.

Fundusz szkolny krajowy. Według przedłożonego Sejmowi preliminarza na r. 1888 dział wydatków szkolnych przedstawia się jak następuje: Zasiłki dla funduszów szkolnych 300.875 złr. (w r. b. było 270.344 złr.) Na utrzymanie 41 nowych w roku bieżącym aktywowanych szkół 5 435 złr., zaś na utrzymanie projektowanych nowych 150 szkół od 1 września 1888 roku 8.000 złr. Zasiłki na budowę szkół 15.000 złr. Stan znanych zaległości funduszów szkolnych okręgowych z lat 1874—1885, o co śp. marszałek Zyblikiewicz tak dzielnie kopię kruszył, wykazał zniżkę z sumy 427.000 złr. Nadto preliminuje Wydział kraj. zwrot zaoszczędzeń w f unduszach szk. okr. w okrągłej kwocie 100.000 złr., czyli innemi słowy: cała zaległość rzeczonych funduszów wynosiłaby już zatem tylko 170.000 złr. Oto cząstkowy wynik działalności śp. Zyblikiewicza!...

Melioracye i budowle wodne. W przeszłorocznym preliminarzu budżetu preliminuje Wydział krajowy na budowy wodne i melioracyjne ogółem 172.900 złr. W szczególności: na biuro melioracyjne przypada 22.500 złr. Na wykonywanie budowli wodnych 150.000 złr. a mianowicie: 1) na regulacyą Dunajca od Jurkowa do mostu Melsztyńskiego ostatnia rata 3.127 złr., 2) Sanu pod Bolestraszycami ostatnia rata 3.000 złr., 3) Dunajca od Gołkowic do Nowego Sącza pierwsza rata 2.009 złr., 4) Na roboty wodne na Dunajcu pod Olszynami 798 złr., 5) Na Dunajcu pod Roztoką 2.121 złr., 6) Na budowę opaski kamiennej na Dunajcu pod Strugą od Tęgoborza 1.295 złr., 7) Na roboty ochronne na Sanie pod Krzywczą 1.625 złr., 8) Na obwałowanie Wisły po Chwałowicami ostatnia rata 1.500 złr., 9) Na regulacyę Wisłoki pod Morzkcem 2.131 złr., 10) Sanu pod Sobiecinem 7.000 złr., 11) Dunajca pod Wróblowicami 3.000 złr., 12) rzek niespławnych 5.000 złr. Na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych preliminuje Wydział krajowy: a) na regulacyę Nowego Brnia czwartą ratę 18.235 złr., b) na osuszenie bagien Rudnickich ostatnią ratę 7.013 złr.. c) na regulacyę Łęgu trzecią ratę 14.000 złr., d) Kisieliny trzecią ratę 11.666 złr., e) Starego Brnia ostatnią ratę 8.500 złr., f) Wisłoka trzecią ratę 7·740 złr., g) Gniłej Lipy trzecią ratę 13.500 złr., h) Trześniówki drugą ratę 17.700 złr.. Krzemienia i Babulówki pierwszą ratę 12.400 złr., i) na osusze nie bagien Oleskich pierwszą ratę 12.400 złr. Na przeprowadzenie zdjęć niwelacyjnych i studyów dla powiatów, spółek wodnych i gmin 8.000 złr. Ogółem 172.924 złr.

Opiniowanie podań nauczycieli przez kierowników szkół. W skutek uchwały krajowej konferencyi nauczycielskiej o wydanie rozporządzenia, aby kierownicy szkół kilkuklasowych byli upoważnieni do opiniowania podań nauczycieli pod ich kierownictwem pozostających, Rada szkolna krajowa uznała to żądanie za zgodne ze stanowiskiem kierowników szkół i wydała już odnośne rozporządzenie.

Fundacya dla zubożałych włościan Galicyi, z zapisu śp. Edwarda Lewińskiego, zostaje pod zarządem Wydziału krajowego, który w r. b. odsetki w kwocie 1.420 złr. 89 ct, rozdał na wniosek i za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Staremmieście między 25 zubożałych włościan tego powiatu (zapomogi wynosiły od 50—80 złr.)

Przejazd przez rzeki w zimie. Z rozporządzenia Namiestnictwa ogłasza Starostwa, że przeprawy po lodzie przez rzeki pod osobistą odpowiedzialnością władz policyjnych powinny być wytknięte i kierunek ich stale zachowany. Dozwalanie przeprawy po lodzie w punktach niewytkniętych nie może się odbywać, zwłaszcza na wszelkich rzekach szerszych nad 20 sążni.

Horodenka. W powiecie tutejszym na 140.000 zł. kapitału, umieszczonego w gminnych kasach pożyczkowych, zalega co najmniej 15.000 dłużników z zwrotem pożyczek. Niedbałe zwierzchności gminne nie starają się należycie o ściąganie rat. Z tego powodu horodeńska Rada powiatowa niewidząc możności ściągnięcia tych wierzytelności drogą sądową, a chcąc kapitał kas ura-

Obrazki galicyjskie

A. Barańskiego.

IV.

WYBORY DO RADY PAŃSTWA W ŚMIECINIE.

Wybory do Rady państwa — toż to dopiero żniwo dla wyborców miasta Śmiecina!... Śmiecin bowiem należy do rzędu miast, gdzie „klika propinacyjna“ rej wodzi i opanowała rządy miasta. Jeżeli mówię „opanowała,“ to nie dla tego, ażeby burmistrz, wiceburmistrz i asesor byli semitami. — Gdzie tam! Owszem burmistrzem jest kwieskowany kancelista sadowy Niemądrowski, wiceburmistrzem kuśnierz Migelski a asesorem kowal Walek — wszyscy trzej według zasad św. kościoła katolickiego ochrzczeni... Ale ten burmistrz, ten wiceburmistrz i asesor — to narzędzia w ręku kliki propinacyjnej, to manekiny, poruszające się na każde skinienie propinatorów i zawsze gotowe tak tańczyć, jak im „klika propinacyjna“ zagra!

Sam p. burmistrz Niemądrowski przechodził różne koleje życia. Był kancelistą sądowym, ekonomem, magazynierem kolejowym, a wreszcie ajentem Banku włościańskiego w Śmiecinie, gdzie dał się poznać „z dobrych stron“ klice propinacyjnej i ta przeforsowała wybór p. Niemądrowskiego na burmistrza. Przed wyborem jednak zawarła klika propinacyjna umowę z p. Niemądrowskim, gdzie między innymi umieszczono i ten warunek, iż nie wolno nowowybranemu burmistrzowi „ruszyć piorem,“ dopóki nie porozumie się z naczelnikiem kliki propinacyjnej i dzierżawcą propinacyi Joslem Schwachem. P. Niemądrowski obowiązany był każdego dnia zdawać Joslowi Schwachowi..... niejako raport ze swych czynności.

Burmistrz Niemądrowski był tedy „widomą głową“ miasta — niewidomą zaś głową był propinator Josel Schwach... Kto miał interes do Urzędu gminnego musiał posmarować naprzód kieszeń Josla Schwacha, bo p. Niemądrowski był „nieprzedajny.“

Ordynacja wyborcza do Rady państwa, przyłączyła miasto Śmiecin, do grupy dwóch podobnych jemu miast Pomyi i Grabicza, a w jednem i drugiem z tych miast rej wodziła także klika propinacyjna. W pierwszym z tych miast był „obrzezany“ burmistrz Dr. Machtenberg a w drugim także „obrzezany“ burmistrz Mond. P. Niemądrowski nie był wprawdzie „obrzezany,“ ale w obrzezywaniu drugich, a szczególnie kandydatów poselskich do Rady państwa przeszedł obydwóch swoich kolegów. Ale nie uprzedzajmy wypadków!

Z powodu śmierci byłego posła rozpisano uzupełniający wybór z grupy miast Śmiecin—Pomyja—Grabicz. Oprócz kilkunastu innych kandydatów wysunął się naprzód zbankrutowany baron Kukuwruku, który tak zadłużył swój, niedaleko Śmiecina położony, majątek, że stan bierny przewyższał „czynny“ a więc długi przewyższały wartość majątku, — zapomocą poselstwa chciał p. baron podreperować swoje smutne finanse.. P. Kukuwruku porozumiał się z „patryotą“ p. Niemądrowskim i tenże jako burmistrz Śmiecina stanął na czele komitetu tak zwanego „niezawisłego“, popierającego wybór p. barona.

W Śmiecinie przy każdych wyborach tworzy się kilkanaście komitetów — każdy komitet ma swego kandydata, a każdy kandydat opłaca się członkom swego komitetu. — Myślą przewodnią każdego komitetu jest wyzyskać od „przyszłego“ posła jak największą ilość pieniędzy... O wyznanie wiary politycznej, wcale tu nie chodzi... Czy ten czy ów, czy Paweł czy Gaweł, czy „Stańczyk“ czy „liberał,“ czy „centralista“ czy „federalista,“ czy „arystokrata“ czy „demokrata“ — czy będzie lub nie będzie zasiadał w Kole polskiem — to najmniejsza! — O to głównie tam chodzi, ażeby opłacił się! Żaden okręg wyborczy w parlamencie austryackim nie poszczyci się z pewnością taką pokaźną liczbą kandydatów. Kto tylko chce w „mętnej wodzie ryby łowić,“ a ma dobrze nabitą kieszeń, występuje ze swoją kandydaturą na posła — kandydaci więc sypią się jak z rogu obfitości!

Gdy zawiązał się komitet „niezawisły“, mający na celu popierać kandydaturę „narodową“ barona Kukuwruku, zjawił się u „widomej głowy miasta“ propinator Josel Schwach.

— Panie Niemądrowski! — przemówił — udawać będziemy, że popieramy niby barona, ale za kim będziemy na prawdę?.. kogo pan właściwie popierasz?

— Ja... ja... to jest — odpowiedział, jąkając się burmistrz — niby..-. ten... tego...

— Aha!... rozumiem... niby tego... kto da więcej.

— Niby tego... niby to... baron Kukuwruku... a le znowu ten... tego...

— Aha!... rozumiem... z baronem nie możesz się pan targować... ma wpływy u góry.

— Niby to.... niby tak.... ale gdzie znowu?.... ja zawsze za baronem... za baronem bezinteresownie...

— Panie Niemądrowski! dajno pan pokój!... Uda-

tować, uchwaliła zwrócić się do Sejmu z petycyą tej treści: Skoro kredytowe zakłady krajowe, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, Bank krajowy itp. posiadają prawo politycznej egzekucyi dla ściągania zaległych rat, to słusznem jest, aby Reprezentacye powiatowe, zarządzające w myśl nowej ustawy gminną kasą pożyczkową, miały prawo w drodze politycznej egzekucyi ściągać zapadłe raty, zwłaszcza że tylko w ten sposób kasy pożyczkowe gminne uratować można. Raczy przeto wys. Sejm uchwalić nowelę tej treści: „Celem ściągnięcia zapadłych rat od pożyczek w kasach pożyczkowych gminnych, mogą Reprezentacye powiatu żądać egzekucyi politycznej lub sądowej.“

Kraków. Wydział powiatowy krakowski odbył wczoraj dnia 25 bm. dwa posiedzenia: kwartalne posiedzenie Wydziału powiatowej kasy oszczędności i zwyczajne posiedzenie jako Wydział Rady powiatowej. Na pierwszem posiedzeniu odbytem w obecności ck. komisarza Starostwa p. Zdzisława Gepperta, przyjęto do wiadomości kwartalne sprawozdanie dyrekcyi powiat. kasy oszczędności, świadczące o ciągłym a świetnym rozwoju tej instytucyi, wysłuchano sprawozdania komisyi kontrolującej, i dyskutowano nad kilku kwestyami do tej kasy się odnoszącemi, a poruszonemi przez przewodniczącego p. Alfreda Milieskiego. — W końcu przyszła pod ostateczne obrady „Instrukcya manipulacyjna powiat. kasy oszczędności“ przez dyrekcyę tejże kasy opracowana i Wydziałowi do uchwalenia przedłożona. Instrukcyę tę w trzydziestu kilku paragrafach spisaną, Wydział jeszcze szczegółowo przedyskutował i po zrobieniu kilku drobnych zmian uchwalił. Po zamknięciu tego posiedzenia Wydziału odbył jeszcze krótkie zwyczajne posiedzenie, na którem załatwiono kilka bieżących spraw i potwierdzono gminom Bielany i Zwierzyniec uchwały Rady, zapadłe w sprawie gospodarki gminnej, a wymagające potwierdzenia Rady powiatowej.

Rawa ruska. Rozruchy włościan w Hujczu z powodu zaprowadzenia nowej ustawy drogowej, najzupełniej ucichły, a spokój i porządek w gminie został zupełnie przywrócony. Włościanie, przekonani nader trafnem pouczaniem komisarza Jarosza, oraz praktycznem zarządzeniem naprawy dróg gminnych, zaniechali wszelkiego oporu, poznawszy korzyści, jakie im nowa ustawa przynosi i nie żywią więcej obawy, że z ustawą tą pańszczyzna powróci. Zarząd drogowy funkcyonuje prawidłowo, zaś komisya i asystencya wojskowa opuściła Hujcze dnia 18 bm.

KRONIKA.

Z kasyna powszechnego. Jak co rok, św. Katarzyna obchodzoną była w Kasynie zabawą z tańcami, 40 par tańczyło ochoczo do 3 godziny. Wśród tak licznego grona wdzięków i urody, świeciły panny: Rzędź, Kl. Pop. i Korn.

Zielone latarnie. Szereg latarni o szybach bezbarwnych, urozmaicają od kilku dni latarnie o szybach zielonych. Szyby zielone mają ułatwić publiczności szukanie w nocy domów, w których się znajdują albo telefony, albo dzwonki pożarne; przed każdym bowiem domem, w którym się przyrząd do alarmowania straży pożarnej znajduje, płonie zielona lampa. — Nową tę szatę sprawiono latarniom z funduszu przeznaczonego przez Radę miejską na urządzenie dzwonków i telefonów pożarnych.

Z Teatru. Na wtorek, jako w rocznicę listopadowego powstania przygotowuje dyrekcya z wielką starannością przedstawienie złożone z „Konfederatów barskich“ z p. Hoffmanową, z jednoaktowej komedyi D. Anielewicza „U ciotuni,“ która po raz pierwszy ukaże się na scenie i z żywego obrazu „Jenerał Sowiński pod Wolą“ ułożonego przez jednego z malarzy krakowskich.

Dyrekcya teatru postarała się o oryginalną partyturę Mendelsohna, dotychczas tylko w „burgu wiedeńskim“ używaną do sztuki Szekspira „Sen nocy letniej“, którą jak donosiliśmy dyrekcya teatru wkrótce ma zamiar wystawić.

W Muzeum techniczno-przemysłowém odbędzie się dziś od godziny 12 do 1 publiczny odczyt Dra. Franciszka Bylickiego pod tytułem: „Od Malmö do przylądka północnego“ (z podróży odbytej w r. 1887.

Wiadomość o włamaniu się do letniej cukierni, p. Roszkowskiego, którą we wczorajszym numerze „Kurjera“ podaliśmy — uzupełniamy jak następuje: Trzeci spólnik tej nocnej „wycieczki“ nazywa się Pieprzyk Franciszek, a jestto bardzo mały „pieprzyk“, bo liczy zaledwie lat 13.

Tajne towarzystwo kapeluszo-kradów, o którem donosiliśmy onegdaj, o mało co nie zostało wykrytem. Jakiś bowiem chłopak chciał sprzedać wyrobnikowi idącemu koło kościoła św. Barbary, kapelusz. Babka siedząca przy kościele, przystąpiła do chopaka i zapytała, zkąd ma kapelusz... Chłopak nic nie mówiąc, cisnął go o ziemię i umknął co sił starczyło.

Jowialny ale pijany jakiś wyrobnik wymyślał wczoraj wieczór, stojącym przed cukiernią p. Roszkowskiego — posługaczom publicznym. Treść tych wymyślań była widocznie bardzo pouczającą i ciekawą, gdyż wielu ludzi zgromadziło się koło pijanego, którego ostatnie słowa doleciały uszu jednego z gości będących w cukierni.

„Tyle jest słów moich dzisiejszego do was gadania do widzenia, — tak zakończył wyrobnik i chwiejąc się, poszedł dalej.

Nowość.... w Krakowie. Wskutek licznych zapytywań tutejszych pp. artystów-rysowników, sprowadził p. J. Fiszer (linia A-B) papier do reprodukcyi t. zw. Angerowskich. — Wykonanie rysunków na tym papierze ułatwia reprodukcye tychże na cynku. — Takie reprodukcye nazywają się „cynkotypiami.“

W Bóbrce zmarł w 38 roku życia dr. Władysław Sas Kulczycki, lekarz powiatowy. Zmarły padł ofiarą swego zawodu, zaraził się od pacyenta, którego leczył na tyfus. Zgon dra. Kulczyckiego odznaczającego się rzadką prawością charakteru, poświęceniem dla swego zawodu i cnotami obywatelskiemi, wywołał powszechny żal w powiecie.

Ze Lwowa. Dzisiaj pochowaliśmy tu śp. Władysława Dunina, inżyniera i dziennikarza, którego dzieło o Wschodzie rozciekawiło nadzwyczaj ogół polski. — Urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika utworzyli fundacyę stypendyjną dla ucznia szkoły przemysłowej. Fundusz stypendyjny wynosi obecnie 1.008 złr. 20 ct. — Minister oświaty zaasygnował 1000 złr. dla muzeum przemysłowego jako subwencyę tegoroczną. — Szlachetny izraelita Szymon Landau otworzył własnym kosztem zakład herbaciany dla biednych bez różnicy wyznań, w którym to zakładzie otrzymują biedni za opłatą 1 ct. szklankę herbaty z cukrem. Zakład ten od pięciu lat wykazuje niedobory, pokrywane z kieszeni dobrodziejów. — Zarząd ruskiego „Domu Narodowego“ odmówił sali dla narodowego teatru ruskiego pod dyrekcyą pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, niby z obawy niebezpieczeństwa pożaru, czego jednak magistrat lwowski nie dopatrzył się. Zarząd „Domu Nar.“ spoczywa w rękach moskalofilów, którzy na każdym kroku stawiają przeszkody prawdziwym Rusinom.

Z Warszawy. Alojzy Żółkowski obchodził onegdaj 55-letni jubileusz swego zawodu artystycznego. Jubilat grał nową rolę w oryginalnej sztuce Jordana: „Polowańko“, a następnie w „Hrabinie“ wzniósł Żółkiewski otrzymanym w darze puharem toast za zdrowie publiczności warszawskiej. — Prawosławny arcybiskup chełmsko-warszawski Leoncyusz opuszcza Warszawę, udając się na posadę metropolity kijowskiego, zaś na jego miejsce do Warszawy ma przybyć arcybiskup chersoński Nikanor. — Stanowiska swe w Warszawie opuszczają też: prezes cenzury Ryżow i oberpolicmajster Tołstoj. — Pod tytułem „Gospodarz i Przemysłowiec“ zacznie od Nowego Roku wychodzić pismo tygodniowe, poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu rolnego i handlu. — Artysta-malarz p. Stanisław Wolski, podczas pobytu nad Berezyną wykończył większych rozmiarów obraz pt. „Zdobywanie mostu nad Berezyną“, oraz mniejsze: „Sceny myśliwskie“, „Artylerya konna“ i kilka innych. Wszystkie obrazy znajdą się na wystawie sztuk pięknych.

Z Poznańskiego. Sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego zwołanym będzie albo w końcu lutego albo na początku marca 1888 r. — Obywatel Jan Wojnowski ze Zgniłobłot pow. bronickiego sprzedaje swój folwark (około 700 mórg) komisyi kolonizacyjnej za 140.000 marek — i to dla spekulacyi. Co za podłość! — W poniedziałek urządza tu towarzystwo „Stella“ w teatrze polskim wieczorek doklamacyjno-muzykalny w rocznicę śmierci Mickiewicza, — program jest nadzwyczaj obfity i doborowy. — Folwark Cieleszynek w pow. świeckim będzie parcelowanym. Właściciel jego zaprasza chętnych nabycia, aby w niedzielę po nabożeństwie przybyli do dworu w Cieleszynku celem bliższego przedwstępnego porozumienia się. — Sąd karny poznański nakazał wycofać z księgarń poemat w niemieckim języku „Polonia“ przez barona G. A. Maltitza, drukowany w r. 1882 w Poznaniu. Czego

---

łwać pan w każdym razie musisz, że barona popierasz ale baron nic nie da, albo bardzo mało... Ja panu coś lepszego zaproponuje... Dostałem list ze Lwowa od adwokata Dra Fika. On nie będzie żałował pieniędzy... Obskubiemy go porządnie... Musimy się z nim porozumieć!...

— Ja nie... stanowczo nie!.. Nie mogę się kompromitować... Ja za baronem..

— Jak pan sobie chcesz... Do naszej „umowy“ wybory do Rady państwa nie należały... Masz pan wolną rękę... Ja „z dobrego serca“ chciałem, byś pan co zarobił...

— Nie mogę... nie mogę... „Radaby dusza do raju — ale grzechy nie puszczają“... Dałem „słowo“ — powinienem dotrzymać...

— Panie Niemądrowski! Czyś pan dotrzymał kiedy w życiu danego słowa?... Nie graj pan ze mną komedyi!.. Wszak już weszło u nas w przysłowie: „kłamie jak Niemądrowski..“

— No... bo widzisz pan, czasem zajdą okoliczności, że nie można słowa dotrzymać. Czasem tak,... czasem owak... teraz jednak nie mogę inaczej... Ale, ale, panie Josel — zawołał niby przypominając coś sobie Niemądrowski — dostałem właśnie list od chorego brata z Bułkwi; muszę tam na kilkanaście dni wyjechać. Zastępywać mnie będzie Migelski.

— Dobrze!... każ mu pan tylko niech mi codzień zdaje raport!.. Więc obstajesz pan przy baronie Kukuwruku?

— A jakże... a jakże.. obstaję!... Za kilka dni będę zresztą z powrotem, to pogadamy obszernie o tem.

Josel Schwach odszedł. Niemądrowski rzeczywiście w kilka godzin udał się na dworzec i pojechał koleją

Josel Schwach nie był w ciemię bity, postanowił „kuć żelazo dopóki gorące“ i w tym celu wybrał się do Lwowa, by osobiście z Drem Fikiem paktować i jak najwięcej utargować. Na drugi dzień po rozmowie z Niemądrowskim pojechał do Lwowa i udał się wprost do mieszkania dra Fika.

Wszedł do kancelaryi adwokackiej dra Fika. Dependent zapytał Schwacha, czego sobie życzy.

— Proszę Pana, jestem za Smiecina, mam list od pana mecenasa, wzywa mię w sprawie wyborów.

— Jeżeli tak, to proszę do gabinetu pana mecenasa. Jest tam właśnie jeden pan ze Smiecina.

Josel Schwach wszedł do gabinetu, gdzie ku swemu zdziwieniu i przerażeniu ujrzał zaczerwienionego pana Niemądrowskiego, chowającego pośpiesznie pieniądze do kieszeni.

— Panie Niemądrowski zawołał podniesionym głosem Schwach — to „rozbój na gładkiej drodze“.... Ja z panem chciał zrobić uczciwy interes, wziąć pana jak „porządnego człowieka“ do spółki, a pan mię uprzedził — to rabunek!

— Panie Joslu!... Ja człowiek honorowy!... Przyszedłem tu w innej sprawie — to sprawa o spadek.

— „Na seło ludy duryty!“... Znamy się!... Daj pan połowę pieniędzy!

— No... no — odzywa się kandydat na posła — uspokój się panie Schwach, — to rzeczywiście sprawa spadkowa i p. Niemądrowski nie potrzebuje nic panu dawać. Co się tyczy wyborów, to sądzę, że im mniej świadków przy „poufnej pogadance“ — tem lepiej.... Najpierw z panem burmistrzem pogadam w cztery oczy — a potem z panem, panie Schwach!.. Ręczę, że obydwaj panowie w zgodzie wyjedziecie ze Lwowa. Proszę pana Schwacha do siebie na 3 godzinę popołudniu.

Niemądrowski konferował więc z drem Fikiem rano a Schwach po południu.. Adwokat tak jednemu jak i drugiemu umiał przemówić do przekonania, że obydwaj w najlepszej komitywie wyjechali ze Lwowa... O sprawie spadkowej... i podróży do brata w Bułkwi Niemądrowski już nie wspominał.

Po przyjeździe ze Lwowa Niemądrowski nie zwoływał więcej „członków komitetu niezawisłego“ na posiedzenia. O baronie Kukuwruku wyrażał się tu i ówdzie, niby w sekrecie „na ucho“ bardzo dwuznacznie, ubolewał, że ma długi, że w swoich dobrach trzyma oficyalistów samych Niemców itp.

Wiceprezesem „Komitetu niezawisłego“ był lekarz dr. Kobylewski. Ten „poszedł po rozum do głowy“ i widząc, że baron wskutek pokątnego nurtowania Niemądrowskiego i Josela Schwacha, nie ma już najmniejszej szansy, a dr. Fik zyskuje coraz więcej stronników, narzucił się także drowi Fikowi z pomocą... Dr. Fik jednak, wskutek namowy Niemądrowskiego, grzecznie ale stanowczo odpisał dr. Kobylewskiemu, iż żadnych funduszów na poparcie swej kandydatury dostarczyć nie może.

Dr. Kobylewski stał się odtąd zaciętym nieprzyjacielem dra Fika. — Zniósł się z lekarzem dr. Mordererem, niefortunnym zawsze kandydatem na posła, który wszędzie, gdzie go „nie posiano, tam schodził“ i kandydował, a zaprosiwszy do siebie osobistych przyjaciół: nauczyciela szkoły wydziałowej Blauera, który miał wielki wpływ na „kołtunów“ i sekretarza starostwa Bangera, człowieka bardzo wątpliwego charak-

się też Prusacy jeszcze nie czepią!... — Boromeuszki, zakonnice z Trzebnicy, otrzymały pozwolenie osiedlenia się w Kępnie. Zajmują się one pielęgnowaniem chorych.

Fałszerz z miłości bliźniego. Przed kilku dniami odkrytą została w Palermo banda fałszerzy, która zajmowała się przeważnie podrabianiem sztuk pięciofrankowych. Na czele przedsiębiorstwa stał znany jakodobroczyńca i filantrop, poważny jubiler miejski, Piotr Noli. Odziedziczył on po ojcu dobry interes i nikt nie mógł pojąć, dlaczego wszedł do spółki z przestępcami. Pan Noli zagadkę tę sam rozwiązał przed sądem. Zeznał on, że zawód jego zapewniał tylko jemu i jego rodzinie przyzwoite utrzymanie, ponieważ jednak ambicyą jego było uzyskać sławę filantropa, przeto, aby dojść do celu swoich pragnień używał fałszowanych pieniędzy. I tak między innemi darował w roku zeszłym na szpital 10.000, lirów, które zostały bez wahania przyjęte i w obieg puszczone; nadto corocznie składał ofiary na przytułki dla niewidomych i chorych nieuleczalnych, wyposażał biedne dziewczęta i założył ogród dla dzieci, oraz przytułek dla upadłych kobiet. A to wszystko za sfałszowane pieniądze!

Rozczarowanie. Dyrekcya teatru lwowskiego zaangażowała do nowego składu opery także śpiewaczkę koloraturową, p. Bellini (Juridic). Otrzymała najprzód jej fotografię i wkrótce w kołach teatralnych poczęto opowiadać cuda o urodzie p. Bellini. Nareszcie upragniona diva przybyła w towarzystwie starszej, poważnej matrony. Wyglądała wcale uroczo, a dyrekcya już obliczała stosy banknotów, jakie ta anielica ściągnie do kasy teatralnej. Tymczasem rzecz fatalnie się wyjaśniła. Spiewaczką koloraturową nie była ta córka, jeno matka, owa poważna matrona. Nadobna córeczka towarzyszy tylko mamie, a zresztą nie posiada ani głosu, ani zamiłowania do sztuki. Ajent, za którego pośrednictwem dyrekcya zaangażowała p. Bellini, przysłał jej fotografię z przed 20 laty. Wprawdzie niektórzy proponowali, aby córka grała na scenie, a matka śpiewała za sceną, ale maszynista oparł się temu i śpiewaczka koloraturowa wróciła do cieplejszych krajów.

Naśladujmy Anglję. Jaką wagę przykładają w Anglii do zakładania parków, miejsc przeznaczonych do zabaw i gier, wskazują sumy wydane na zakupno miejsc przeznaczonych na parki. W r. 1883 zakupiła gmina Londynu za 312.950 funtów szterlingów około 7000 akrów ziemi, a dzienniki tamtejsze zachęcają do przekształcenia wszystkich cmentarzy obecnie nieużywanych na parki. Snać znają one wartość miejsc pokrytych roślinnością i drzewami. Ale tam w sprawach gospodarki nie wchodzą w grę... zasady. Co za głupi kraj!

Najpieprzniejszy kuplet. Znana paryska diva operetkowa, Anna Judic, rozpisała niedawno konkurs na najdowcipniejszy kuplet. Nagroda 200 fr. W tych dniach pootwierano koperty i stwierdzono, że nagrodę otrzymała... 14-letnia panienka z dystyngowanego domu, kończąca właśnie edukacyę w jednym z największych pensjonatów paryskich. Gdy się mistrzyni tego zakładu dowiedziała o tryumfie swojej elewki, odesłała ją natychmiast do rodziców. Za to p. Judic unosi się nad pracą wiele obiecującej panienki. Ale też, jak donoszą dzienniki, kuplet jest tak pieprzny, żeby się kapral przy nim mógł zarumienić...

Naprężone stosunki między Włochami a Abisynią dają się dotkliwie czuć abisyńskim amatorom orderów. Negus obdarza poddanych swoich jednym tylko orderem, nazwanym „pieczęcią Salomona," który noszonym bywa na szyi na czerwonej wstążce, a to prawdobodobnie dlatego, że lekki strój krajowców nie posiada dziurek od guzików. Insygnia tego orderu robione są w Massawie; że zaś z powodu owych nieprzyjaznych stosunków nie wolno nic z Massawy wywozić, przeto negus nie może teraz rozdawać orderów i dygnitarze krajowi są blizcy rozpaczy.

Wynalazek. Leon Kokociński, Warszawianin, przebywający dłuższy czas w Ameryce, wynalazł kamień, szczególnie nadający się do szlifowania szkieł. Korzystając z tego odkrycia udoskonalił szlifowanie szkieł do okularów i uzyskawszy odpowiedni patent na swój wynalazek, otworzył w Londynie pracownię, w której zatrudnił kilka dziewcząt polskich. Okulary wyrabiane przez naszego rodaka zapanowały wszechwładnie na targu angielskim.

Nieżwykły wypadek śmierci zdarzył się w mieście Łodzi. Młode małżeństwa grało ze sobą w karty, a gdy żonie udało się oszukać męża, wybuchnęła tak silnym śmiechem, że pękł jeden z krwionośnych organów i śmierć nastąpiła natychmiast.

Wystawa karykatur, w której przyjmą udział najwybitniejsi artyści, otwartą będzie w pierwszych dniach przyszłego roku w Paryżu.

Książęce rachunki. Donieśliśmy niedawno o olbrzymim rachunku, jaki następcy tronu niemieckiego przedłożono w Alessandryi za śniadanie. Gaulois przypomina, iż to samo wydarzyło się i Napoleonowi III-mu. Raz zjadł on ze świtą mały podwieczorek w Fontainebleau. Kiedy mu za jedną gruszkę policzono 100 franków, rzekł Napoleon do gospodarza: „Zdaje się, iż gruszki są tu bardzo rzadkie." „Gruszki nie — odpowiedział dowcipny gospodarz — ale cesarze..."

Ojciec św. w ciężkim znajduje się smutku. Jak donosi depesza jednego z dzienników węgierskich, brat jego kardynał Giuseppe Pecci, zapadł tak silnie na zdrowiu, że stan jego budzi bardzo ważne obawy. Jego Eminencya chorował już od początku jesieni, lecz w październiku zdawało się, że zupełnie wyzdrowiał; dopiero z początkiem tego tygodnia choroba znowu się odezwała. W Rzymie zanoszą modły za wyzdrowienie kardynała.

O wielkich zamieciach śnieżnych donoszą z południowej Francyi. W okolicy Grenobli szczególniej zrządziły zaspy dotkliwą szkodę.

Prezydent Stanów Zjed. Grover Cleveland wydał następującą proklamacyę:

Dobroć i łaska Boga, która codziennie w tym roku ludy w Ameryce osłaniała, obudza uczucie pobożnej wdzięczności. Bóg w swojej wszechmocy zachował nas od wojny, zaraz i wszelkiego nieszczczęścia. Za Jego łaską ziemia wydała bogate plony rolnikom, a praca w każdym kierunku przyniosła zadowolenie. Miłość i dobroć Jego napełnia serca naszego ludu uczuciem braterstwa i patryotyzmu, a pod Jego pieczą postępowaliśmy na drodze narodowego szczęścia.

Abyśmy mogli naszą wdzięczność za wszystkie dary i łaski jednomyślnie wyrazić, widzę się ja, prezydent Stanów Zjednoczonych, spowodowany wyznaczyć czwartek, 24 listopada, który jako dzień dziękczynienia i modlitwy przez wszystkich mieszkańców tego kraju ma być święcony.

W tym dniu niech spoczną wszystkie roboty w fabrykach i każda praca, lud niech się zbierze w swoich zwyczajnych miejscach modlitwy i niech dziękuje modlitwą i śpiewem dziękczynnym naszemu Ojcu niebieskiemu za wszystko czego nam udzielił i prosi o przebaczenie za grzechy i o dalszą łaskę. Zbierzcie się wspólnie z waszemi familiami i przyjaciółmi, aby miłe i wesołe wspomnienia w sercach obudzić i zatrzymać, które obudzą wdzięczność dla źródła wszelkiej radości i Dawcy wszystkiego dobra.

Wśród tej radości naszego ludu wspomnijmy o biednych, potrzebujących i nieszczęśliwych, aby przez dary, miłość i gotowość do wsparcia pomnożyć liczbę tych, którzy wdzięcznem sercem przyłączają się do nas w naszem dziękczynieniu.

Na świadectwo tego: Grover Cleveland m. p. Tomasz F. Bayard minister m. p.

Żydzi w Rosji. Z Nikołajewa gub. chersońskiej z rozkazu administracji ma być wydalonych 300 żydów obcych poddanych. Między nimi jest kilku właścicieli kantorów handlowych. Posiadający zakłady obowiązani są wyjechać za granicę w przeciągu miesiąca, nieposiadającym zaś takowych wzbroniono pozostawać na miejscu dłużej jak tydzień od dnia ogłoszenia rozkazu. Również w gub. podolskiej wysiedlanie za 50-wiorstową granicę żydów i obcych poddanych wciąż odbywa się porządkiem policyjnym. Ponieważ jednak żydzi raz wysiedleni najspokojniej wracają do swoich poprzednich siedzib, przeto „stanowi" i "uriadnicy" odbywają po miasteczkach prawdziwe obławy.

Co Św. Marcin o zimie wróżył. Od pamiętnych mrozami zim r. 1870-go i 1871-go pora zimowa była u nas wogólności bardzo łaskawa. W ciągu ostatnich lat 16-tu tylko zima r. 1879 — 80 była rzeczywiście mroźną, reszta zaś tej pory była u nas umiarkowańszą, niż na zachodzie. Stosunkowo mroźny był też koniec zimy r. 1874|5, początek i środek zimy r. 1875|6, początek zimy r. 1876|7, wreszcie sam koniec zimy r. 1885|6. Z temi wyjątkami, powiedzieć można, że zimy w tem pojęciu, jakie dla niej przywiązują w naszym klimacie północnym, przez te lat 16 jakby nie było.

„Zmiana ta klimatu," jak się zwykle o tem wyrażają dała się zauważyć nietylko w naszym kraju. W Szwecyi od niepamiętnych mrozów w styczniu r. 1875-go zimy bywają ciągle tak łagodne, że łyżwiarze i sankarze tylko w północnej stronie kraju znajdują dla siebie pole. Zimy r. 1882 i 1884|5 ostrzejsze były w środkowej Hiszpanii, niż w północnej Skandynawii. Ta „zmiana klimatu" nie jest przecież czemś niebywałem, niepraktykowanem. Prawdopodobnie nawet jest czemś peryodycznem, choć okresów tych dla zbyt długiego ich czasu, a niedostatecznych obserwacyi, oznaczyć niemożna; prawdopodobnie okresy te nie są jednostajne. W końcu zeszłego wieku, po nadzwyczaj mroźnej zimie roku 1788|9 nastąpił szereg zupełnie łagodnych aż do r. 1794|6 i dalej potem r. 1796 i 1797.

W XVII-ym wieku podobnież łagodne zimy następowały po wyjątkowo mroźnej r. 1659; szczególniej zimy r. 1582-go i 1686-go, jak powiada spólczesny kronikarz, były włoskie. bez śniegu i lodu. Wyjątkowo łagodne w naszych czasach zimy r. 1882 i 1884-go przepowiedział meteorog angielski, Smith, na podstawie obserwacyi nad tokiem oceanu Atlantyckiego, który w okresach, ściśle oznaczyć się niedających, utrzymuje ciepłe prądy w strefie północnej. Im dłuższy ich okres, tem silniejsza potem rekreacya. Za prawdopodobne też przyjąć można, że nietylko zbliżamy się do okresu lat stosunkowo zimnych (t j.: niższej średniej temperatury), ale że jedna z nadchodzących zim należeć będzie do najtęższych, jak pamięć żyjących sięga.

Co do nadchodzącej obecnie, zauważyć wypada, że dwie poprzedzające, w południowej stronie strefy środkowej Europy od Alp do Karpat, były wogóle ostrzejsze, niż u nas, a na zachodzie stosunkowo bardziej jak na wchodzie; że rok bieżący, co do temperatury pół roku umiarkowany, obfitym spadkiem wody odróżnia się od trzech lat poprzedzających, przeważnie suchych; że przytem największe deszcze tego lata przypadły z wiatrem północnym, gdy zwykle panuje wtedy zachodni. Lato też na północy było zmienne i burzliwe. Jesień tegoroczna w całym naszym kraju (z wyjątkiem południowego wschodu) odznaczyła się przeciągłemi słotami, które od porównania jesiennego trwały prawie po WW. Swiętych. Po tych słotach nastąpiły ciepła. stosunkowo do pory roku znaczne. To zapowiada w bliższym czasie dalsze niepogody; jeżeli nie nowe deszcze, przynajmniej stan powietrza wilgotny, mglisty. a względnie łagodny. Ponieważ wschód w r. b. stosunkowo ma więcej wilgoci, niż zachód (gdzie lato było gorące, a jesień dość chłodna), prawdopodobną jest więc przewaga prądu kontynalnego, a z oziębieniem powietrza śniegi, prawdopodobnie, w grudniu, a może i w końcu b. m. W tych warunkach prognostyk nadchodzącej zimy jest: w pierwszym okresie zmienna, wil-

---

teru, i nieprzebierającego w środkach, tak do nich przemówił:

— Panowie! jako członkowie komitetu „niezawisłego" popieraliśmy, ile sił naszych starczyło, kandydaturę barona Kukuwruku... Przekonałem się atoli, że jesteśmy niegodnie przez Niemądrowskiego i Schwacha wyzyskiwani i oszukiwani...

— Aha... tak... oszukiwani — powtórzyli obydwaj.

— Ze kandydatura barona, to komedya...

— Prawdziwa komedya! — odzywa się „profesor."

— Czysta komedya — potakuje sekretarz — ja liczyłem na protekcyę barona, bo mi mówił, że jak zostanie posłem, będzie znał się na rzeczy, a tu tymczasem...

— Et, co tu obwijać w bawełnę — przerywa „profesor" — ja rachowałem, jak na cztery tuzy, że jeszcze tego roku za protekcyą barona zostanę dyrektorem szkoły, tymczasem o kandydaturze barona obecnie na seryo mowy być nie może!...

— No... i ja powiem panom prawdę — odzywa się dr. Kobylewski — że co do siebie, myślałem, iż za protekcyą barona, zostanę lekarzem powiatowym. Tymczasem nic z tego nie będzie, bo Niemądrowski i Schwach kopią pod baronem dołki... wziąwszy w „łapę" od dra Fika... Zresztą mniejsza tam o barona!... Ale co się tyczy dra Fika, to zemścimy się strasznie — pomieszamy mu szyki, kiedy się z nami nie porozumiał. „Dr. Fik — zrobi myk!" — Panowie! któż z nas nie zna zasług dra Morderera, jako lekarza i patryoty, kochającego kraj i ojczyznę!... Wobec niego zgaśnie kandydatura dra Fika, skrytego centralisty. Gdy podburzymy wyborców i gdy pewna część oświadczy się za drem Mordererem, komitet centralny niewątpliwie poprze jego kandydaturę!...

— Z pewnością poprze — niewątpliwie poprze!... a wtenczas...

— A wtenczas, moi panowie, dr. Morderer, jeżeli zostanie posłem, niewątpliwie pozna się na rzeczy i nie omieszka nam się wywdzięczyć. Czy tak jednak, czy siak, pomięszamy szyki tym obrzydliwym zdrajcom: Niemądrowskiemu i Schwachowi!... Wziąć pieniądze od dra Fika — a nam pokazać figę — to podłość!...

— To nikczemność! — zawołał Blauer.

— Nie! to prosta kradzież! — krzyknął zaperzony sekretarz.

— Tak tedy — zawołał dr. Kobylewski, — występujemy z „Komitetu niezawisłego" — tworzymy nowy komitet, którego nazwiemy „o b y w a t e l s k i m", i popieramy kandydaturę dra Morderera. Panowie! przyszły nasz poseł dr. Morderer niech żyje!

— Niech żyje! Niech żyje! — zawołali sekretarz i profesor.

. . . .

Od tej pory — wskutek narzucenia kandydatury dra Morderera z jednej, a dra Fika z drugiej strony, powstała zacięta walka między wyborcami.. Tylko od czasu do czasu wspominano o trzecim kandydacie baronie Kukuwruku... Tymczasem zjawił się nagle czwarty kandydat, którego, gdy przyszło do głosowania, wybrano posłem do Rady państwa z grupy miast Smiecin — Grabicz — Pomyja... a był nim dr. Frosch z Wiednia... No... ale o jego kandydaturze obszernie napiszę przy omówieniu wyborów w Grabiczu i Pomyi.

gotna, dalej dosyć mroźna, wogóle zaś ciężka i długa, ze spóźnioną recydywą w porze wiosennej.

Na ulicy. Szesnaście stopni zimna, a ty bez futra? — Mój kochany, ja tylko raz w życiu nosiłem futro, i to nie w zimie, ale w lecie; nie moje ale mego przyjaciela, i to kiedy niosłem je do zastawu.

W teatrze. Djablo nudna sztuka. — A czemuż bijesz oklaski? — To z uciechy, że się skończyła...

Oświadczyny praktycznć, Czy panną Jagata lubi kapustę? — A panu Jacentemu co do tego? — Bo ja tam pasyami lubię kiełbasę, to akuratnie byśmy do siebie pasowali. — A ino to dobrze!

KURJEREK LITERACKI.

„Bosfor — Bałkan — Dunaj.“ Szkic dziejowo-społeczny skreślił Władysław Dunin Lwów. Dorywczo zbierane wrażenia z kilkunastolethiego pobytu autora na emigracyi w Rumunii i na półwyspie Bałkańskim złożyły się na książkę, która stanowi zajmujący i ciekawy przyczynek do charakterystyki krajów opisywanych i przebiegu spraw wschodnich w ostatnich dwudziestu kilku latach. Autor, naoczny świadek opisywanych przez siebie faktów i wydarzeń, zebrał skrzętnie lubo nieco dorywczo wiele ciekawego materjału zarówno do historyi współczesnych wypadków jak i dziejów i stosunków wychodźctwa polskiego w owych krajach i dał nam barwny opis i charakterystykę ziemi, klimatu i wewnętrznego życia Rumunów, obrazy panowania ks. Kuzy od chwili jego wyboru aż do detronizacyi. Całość uzupełnia p. Dunin szczegółami ze swego pobytu w Paryżu, opisem podroży z Marsylii do Carogrodu, opisem Konstantynopola. w którym dotknął charakterystyki (Sadyka Baszy) Czajkowskiego i wielu innych polaków w Turcyi przebywających. Jednym z najciekawszych ustępów pracy p. Dunina, będących ozdobą dziełka jest końcowy rozdział o początkach wojny rossyjsko-tureckiej i przechodzie Rossyan przez Rumunię. Poprawny język i barwny styl pozwalają z przyjemnością odczytać książkę p. Dunina która wprawdzie jako powstała z dziennikarskich korespondencyj nie ma cech gruntowności i wykończenia, ciekawemi szczegółami może jednak zainteresować ogół polsktch czytelników.

Jakób Leopardi. „Wybór pism wierszem i prozą w przekładzie Edwarda Porębowicza. Warszawa 1887.“ Wydawnictwo to jess częścią wzorowo redagowanej przez Piotra Chmielowskiego „Biblioteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej.“ Znajdujemy tu zarówno poezyc jak i filozoficzne pisma słynnego włoskiego pessymisty. Przekładu wykonał p. E. Porębowicz zaszczytnie znany tłomacz „Don Juana.“ Tłumaczenie odznacza się nieporównaną ścisłością myśli i wierną charakterystyką stylu pierwowzoru. i wzbogaca nader pożądanym nabytkiem naszą ubogą literaturę przekładową, przyswajając polskiemu piśmiennictwu dzieła jednego z największych myślicieli włoskich.

Marjan Gawalewicz. „Sylwetki i szkice literackie.“ Kraków 1887. Zupański i Heuman. Książka powyższa obejmuje zbiór prac krytycznych i literackich utalentowanego nowelisty pomieszczanych osobno w różnych czasopismach. Mieszczą się tu następujące artykuły: „O śpiewaku „Wiesława“ (charakterystyka Brodzińskiego) Au. Wi. sylwetka Augusta Wilkońskiego oraz dwa studya nad dramatamj Szekspira: „Antoniusz i Kleopatra“ i „Makbet.“ Pod lekką i przystępną formą podaje tu p. Gawalewicz czytelnikowi głębsze i poważniejsze studya krytyczne i literackie znamionujące u autora znanego dotąd przeważnie z prac na niwie belletrystycznej wykształcony zmysł krytyczny i sumienne opracowanie przedmiotu. Studyum o Brodzińskim zyskało już w swoim czasie zasłużone uznanie naukowej krytyki — a zasługują na nie w zupełności również oba studya nad Szekspirem, wzbogacające szczupły w naszem piśmiennictwie dział krytyki literatury obcej. Książka wydana jest starannie i ozdobnie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Reforma karteli kolei galicyjskich. Odraczana kilkakrotnie druga konferencya interesowanych w ruchu galicyjskim zarządów kolojowych odbyła słę przedwczoraj w Wiedniu pod przewodnictwem generalnego dyrektora austryackich kolei Państwowych. — Wszystkie Towarzystwa przedłożyły rachunki z wydatków na administracyę. Na podstawie przedłożonych dat z kosztów samego zarządu, postanowiono sporządzić dalsze obrachowania co do finansowego wyniku, jakiby poszczególne Towarzystwa osiągnęły, gdyby transport odbywał się najtańszemi drogami. a zarazem uchwalono dla przeprowadzenia tych obliczeń złożyć podzielną komisyę, która ma dokonać dalszych badań i sprawozdań

Kolejowe. W ostatnich dniach odbył się zjazd reprezentantów kolei galicyjskich w celu ułożenia nowego rozkładu jazdy. Narady atoli nie doprowadziły do żadnego rezultatu, wskutek czego uchwalono przedstawić tę sprawę do ostatecznej decyzyi Ministerstwem handlu. — Kilku członków państwowej rady kolejowej robiło br. Czedikowi uwagi co do niewłaściwych awansów urzędników kolei państwowych, wykazując, że bez wiedzy i poza plecami prezydenta jeneralnej dyrekcyi rozmaite indywidua występują w roli protektorów i pośredników. Br. Czedik przyrzekł wglądnąć w tę sprawę i przy najbliższym awansie postąpić z wszelką ścisłością. U nas powszechne są skargi na to, że rządy własciwe w dyrekcyi kolei państw, spoczywają nie w ręku dyrektora, lecz jego wszechwładnego zastępcy.

Ogłoszenia urzędowe.

Dziennik ustaw państwa zawiera w XLIV zeszycie nr, 119: Rozporządzenie Ministerstwa skarbu o traktowaniu t. zw. aparatów obłuskujących przy ryczałtowym wymiarze podatku gorzałczanego od siły produkcyi stósownie do objętości zacieru; nr. 121. Rozporządzenie ministrów handlu i oświaty o oznaczeniu przemysłowych zakładów naukowych, których świadectwa uprawniają do przedsiębrania rękodzielniczego przemysłu; nr. 123. Ogłoszenie Ministerstwa skarbu o utworzeniu urzędów podatkowych i depozytowych w Haliczu, Leżajsku, Mikulińcach, Niżankowicach, Peczyniżynie, Skolem, Strzyżowie, Zborowie, Podgórzu i Ustrzykach dolnych; nr. 124. Rozporządzenie Ministerstw skarbu i handlu o traktowaniu na cle próżnych, używanych, drewnianych beczek z naftą.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Rosya. Istnieje projekt przekształcenia straży granicznej, która obecnie według nowego projektu ma być zorganizowaną w korpus osobny na wzór korpusu żandarmów; mówią równocześnie o wzmocnieniu tejże straży o dwie brygady.

Zreformowany także ma być wkrótce zarząd gubernij, w których istnieją t. zw. ziemstwa. Zmiana w organizacyi ma polegać na utworzeniu urzędów noszących nazwę „naczelników ziemskich“, którym oddane zostaną funkcye dawnych komisarzy (mirowyj posrednik) za zmianą odpowiadającą duchowi czasu. Zakres działania takiego naczelnika rozciągać się będzie na okręg, część jednego powiatu. Działalność jego polegać będzie w nadzorze nadprawidłowym biegiem spraw włościańskich. Prawo nominacyi służy ministrowi spraw wewnętrznych z tem ograniczeniem, iż kandydat musi należeć do stanu szlacheckiego, oraz, że musi być obznajomiony z warunkami ekonomicznemi okolicy; prócz tego wiek kandydata nie może przekraczać 50 lat.

Francya. Pomimo, że dymisya pana Grevy jest rzeczą nieuniknioną i zależy tylko od załatwienia pewnych spraw czysto formalnej natury, a więc jest kwestyą czasu, krąży po Paryżu pogłoska, że Maret słowa prezydenta źle zrozumiał, a mianowicie pan Grevy ma tylko wydać orędzie, ale o dymisyi wcale nie myśli jak twierdził deputowany Pival rzekomo upoważniony do tego przez prezydenta. Nikt jednak podobnych pogłosek nie bierze na seryo, chociaż uwagi godnym jest artykuł organu] Grevy'ego „Paix“, który dymisyą czyni zależną od tego, kiedy rzeczpospolita zabezpieczoną będzie przed awanturami. Kwestya, kto ma się zająć zwołaniem kongresu i odczytać orędzie w Izbie, rozmaicie była rozwiązywaną. Waldeck-Rousseau radził, aby skład ministerstwa ad hoc stworzonego był następujący: Freycinet, Goblet, Brisson, Ribot i Floguet. Misyi stworzenia gabinetu w tym składzie miał się podjąć Ribot. Powołany jednak na konferencyą Ribot, mając pewne dane, że orędzie w bardzo ostrym tonie napisanem będzie, oświadczył, iż misyi tej podjąłby się w tym jedynie razie, gdyby nowemu gabinetowi polecono redakcyą orędzia — albowiem taki uważa za rzecz politycznej natury. Kiedy Grevy na ten warunek się nie zgodził, poradził Ribot, aby załatwieniem tych spraw zajął się gabinet Rouviera.

Zapadła więc stósowna uchwała, i orędzie Izbom rozesłane będzie w poniedziałek. W najbliższych dniach potem ma nastąpić pełne zebranie republikanów obu izb, które ma się zająć omówieniem kandydatów. Z wielu pretendentów do krzesła prezydyalnego wymieniają generała Saussier komendanta, Paryża proponowanego przez frakcją Ferry'ego; kandydatura ta jednak nie ma żadnych widoków wobec niechęci, jaką napotyka u republikanów. W szeregu innych kandydatów stoją: Sadi-Carnot, Ferry, Freycinet, Brisson i Clemenceau. Tymczasem myślą monarchiści o odwołaniu się do powszechnego głosowania, anarchiści zaś o zniesienia godności prezydenta i o utworzeniu pewnego rodzaju konwentu.

Na granicach niemieckiej i austryackiej koncentrują się wojska. Do faktu tego niemieckie dzienniki przywiązują wielkie znaczenie.

Przed kilku dniami podana wiadomość o ustąpieniu ministra oświaty Deljanowa, zrazu stłumiona, obecnie powtarza się z zapewnieniem, iż dymisya jest rzeczą postanowioną. Podobno minister skarbu Wyszniegradzki i minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, mają ustąpić z powodu złego stanu zdrowia. Charakterystycznem jest to stanowczy objaw, iż panslawiści stracili łaskę u cara. — Projektuję również zmianę w jenerał-gubernatorstwie warszawskiem, o czem wczoraj mieliśmy telegram z Londynu.

Niemcy. Mowa tronowa budzi w kołach parlamentarnych wielkie zajęcie. Jednogłośnie komentują ją w ten sposób, iż wcale niedyplomatyczny, nie kryjący się maską tajemniczości charakter tej mowy jest wyrazem publicznej opinii. Jeszcze nigdy żadna mowa tronowa nie podnosiła z jednej strony grożącego niebezpieczeństwa wojny, z drugiej strony pełnego spokoju oczekiwania na wypadki. Próżnemi są jednak zapewnienia pokoju, gdyż konflikt jest nieunikniony.

Na giełdzie mowa tronowa zrobiła ogromne wrażenie. jak również nominacya Hurki i jego toast wojenny.

Bułgarja. Powodem rozdrażnienia przeciw metropolicie Klementowi jest nakaz wydany dla duchownych jego dyecezyj, zabraniający celebry wtedy, kiedy ks. Ferdynand jest w kościele. Sobranie przez wysłaną deputacyę chciało skłonić metropolitę do ustąpienia z Sofii. Klement atoli oświadczył. że w tym względzie podlegać musi rozkazowi exarchy, sądząc. że pobyt swój w Sofii w ten sposób, jeżeli nie utrwali, to z pewnością przedłuży. Zawiódł się jednak w swych nadziejach, gdyż wskutek wpływu sobranja otrzymał od exarchy rozkaz opuszczenia Sofii i złożenia swego urzędu w ręce Cyryllusa. Zmuszony tym nakazem, oświadczył metropolita Klement, iż w poniedziałek oddawszy akta metropolitalne w ręce Cyryllusa, wyjedzie z Sofii.

Rossya. Jako bezpośredni skutek zjazdu w Berlinie, uważać należy nakaz obostrzony groźbą konfiskaty i suspenzyi przesłany do wszystkich dzienników, wzbraniający na przyszłość nieprzyjaznych wycieczek przeciw Niemcom i ks. kanclerzowi.

Własne telegramy Kurjera

Londyn 25 list. Większość dzienników wyraża swe zadowolenie z niemieckiej mowy tronowej. »Morningpost« powiada, że mowa tronowa będzie we wszystkich pokój miłujących krajach z radością odczytaną, gdyż zawiera gruntowne zaprzeczenie pegłoskom, jakoby trójprzymierze miało wojenne cele na oku. »Standard« mniema, że nie da się zaprzeczyć, iż Niemcy tylko owoce dawniejszych zwycięstw zachować sobie życzą.

Wiedeń 25 list. Enuncyacye berlińskiej »Post« spowodowały dziś spadek kursów. Kredyty 276,40, pszenica z dostawą na wiosnę 7.60, żyto 6.10, kukurudza 6.26, owies 6 złr.

Berlin 25 list. Z powodu artykułu »Post« robi »Nat. Ztg.« uwagę, że naprężenie między Rosją a Niemcami jest silne, ale Rosja zważyć powinna, że uderzenie na Austrję wywołałoby ostateczne konsekwencje potrójnego przymierza. »Köln. Ztg.« nie chce podać dowodów prawdziwości swoich doniesień w sprawie listów Bismarkowskich, podaje tylko, iż car i Bismark przekonali się, iż pierwszy został oszukany, a drugi spotwarzony.

W Berlinie dalsze rządy Koburga uważają za nie do utrzymania nadal.

Paryż 25 list. Dzienniki radykalne i reakcyjne wyrażają zdziwienie, że Grevy nie podaje się jeszcze do dymissji. Na wypadek jej oportuniści i monarchiści postanowili głosować na jen. Saussier. Podczas zgromadzenia kongresu załoga Wersalu ma być wzmocnioną o 2 pułki.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dembowski Bolesław.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 26 Listodada 1887 r.

GOTTE

Komedya w czterech aktach z francuskiego M. H. Meilhaca;

OSOBY:

Courtebec	P. Siemaszko.	Armanda	P. Ziembińska
Lahirel	P. Lubicz	Klaryssa	P. Sierpińska
Alfred	P. Konopka	Henryka	P. Wróblewska
Verduron	P. Wójcicki.	Listonosz	P. Orliński.
Gaston	P. Śliwicki	Posłaniec z telegrafu	P. Janikowski.
Marcelina	P. Sułkowska	Majtek pierwszy	P. Nowiński
Zofia	P. Wojnowska.	Majtek drugi	P. Dorowski
Gotte	P. Kłosowska	Wieśniaczka	P. Dulembowa
Leonia	P. Zalewska		

Rzecz dzieje się we Francyi.

Początek o godz. 7-mej.

Drobne ogłoszenia.

Młoda dziewczyna dobrego wychowania potrzeba jest do sprzedaży w trafice. Wiadomość ul. Szewska l. 14, Warszawska destylarnia

Dwa pokoje i kuchnia na parterze od frontu i jeden pokój z kuchnią zaraz, lub od 1 Grudnia b. r. do wynajęcia. Wiadomość, Dolne Młyny Nr 5 stróża.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.